

to jest tak

## NIEKONSEKWENCJE

Na wyższych uczelniach w Polsce obserwujemy przedziwną mozaikę zarządzeń rektorów.

We Lwowie, pomimo tego, iż plebiscyt wykazał zdecydowaną wolę młodzieży, żądającej ghetta lawkowego, sprawa nie jest rozwiązana w dalszym ciągu, co wywołuje protesty młodzieży. W Krakowie rektor wydał tylko kilka zarządzeń porządkowych, ale i tu słuszne żądania młodzieży zostały bez rozpatrzenia. W Wilnie, kiedy młodzież akademicka odniosła zwycięstwo, notujemy oburzające wystąpienia prof. Kridla, który posunął się tak daleko, że kazał zerwać rektorskie zarządzenie.

Jedynie w Warszawie dzięki ostatecznemu załatwieniu sprawy ghetta panuje zupełny spokój i studia toczą się normalnie.

Te dziwne niekonsekwencje, ta niejednolitość zarządzeń, brak jakiegokolwiek uregulowania sprawy przez Ministerstwo robi mimowoli wrażenie, że komuś zależy na utrzymaniu stanu rzeczy. W każdym razie niekonsekwencje w polityce uczelnianej są co najmniej żałosne.

(j. w.).

## Zbrodnia na Targówku Zamordował współlokatora i poćwiartował jego zwłoki

W niewyjaśnionych okolicznościach znikł z domu 28-letni Wacław Sitkowski, mieszkający przy ulicy Sterdyniowskiej 3 na Targówku. Dopiero po wielu dniach przypadkowo natrafiono na ślad strasznej zbrodni. W jednej z restauracji na Pradze bawilo się w środę wieczorem towarzystwo złożone z paru osób, m. in. był tam malarz Kazimierz Przybylski, współlokator zamordowanego. Przybylski pilnie obserwował i wreszcie tracąc przytomność oświadczył kolegom: „Muszę pić dużo wódki, bo zamordowałem Sitkowskiego. Wciąż mam przed oczyma kawałki jego ciała”. Na razie towarzysze libacji nie zwrócili uwagi na tę osobę, spowiedź pijaka. Wreszcie jednak, jeden z obecnych dyskretnie we-

„Chwila” żydowska martwi się, że Polacy źle na tym wyjdą, jeśli będą usiłovali usunąć z Polski żydów:

Gdyby Polska była państwem izolowanym od reszty świata i zabezpieczonym przez samego Boga przeciw wszystkim wpływom i niebezpieczeństwom, należałoby się też zastanowić nad konsekwencjami takiego hasła. Bo konsekwencje te z pewnością nie są takie proste, jak to sobie wyobrażają otumanieni aspiranci na żydowskie stragany w miasteczkach polskich. Idea, że przy pomocy tego hasła uda się zmusić kilka milionów ludności żydowskiej do opuszczenia Polski, jest tak potworna w swej bezsensowności, że wierzyć w to mogą tylko ludzie zupełnie ograniczeni, lub analfabeci.

W realizacji przymusowej emigracji wierzy większość Polaków. Są to analfabeci w znaczeniu żydowskim, bo nie znają liter hebrajskich.

## HAJŻE NA POLSKĘ!

Czytamy dalej:

Kwestia ghetta żydowskiego w Polsce nabrała już dziś światowego rozgłosu. Endekom fakt ten dostarcza tylko jeszcze jednego argumentu o szkodliwej działalności żydów, ale argument ten nie usunie go z powierzchni. Los trzech i pół miliona żydów w Polsce nie będzie i nie

zwał policjanta. Przybylskiego aresztowano i przeprowadzono do komisariatu. Był jeszcze pod wpływem wielu wypitych kieliszków i odrzucał się do zbrodni. Zabójstwo nastąpiło w czasie kłótni o komorne. Przybylski w gniewie porwał siekierę i zabił nią kolegę. Po dokonaniu zbrodni poćwiartował zwłoki, kości przerzucił piłą i poszczególne kawałki wrzucił do piwnicy.

Po dokonaniu rewizji na miejscu, istotnie znaleziono zagrzebane w kilku miejscach kawałki ciała ludzkiego, a w mieszkaniu Przybylskiego ujawniono okrwawioną siekierę.

W czwartek rano poćwiartowane zwłoki zamordowanego przewieziono do sekcji.

może być dla narodów cywilizowanych obojętnym i nie będzie nim także w tym wypadku, gdyby żydzi polscy ze wszystkich sił starali się o tę obojętność. Po za trzema milionami żydów w Polsce żyje jeszcze na świecie dalszych trzynaście milionów żydów, których nawet błagania żydów polskich o niezajmowanie

się ich losem do miczenia nie zmuszą. A poza trzynastu milionami żydów na świecie istnieje jeszcze dalsze setki milionów innych ludzi, u których już sam wyraz „ghetto” budzi zgrozę i odrazę, którzy też nie są całkiem pozbawieni wpływu na bieg wypadków. Mimo błagań żydowskich, ca-

ły świat rusza przeciwko Polsce w ich obronie.

## NIEWINNE BARANKI

„Chwila” zastrzega się mocno. Żydzi polscy z pewnością nie wzywają niczyjej pomocy z zewnątrz i oszczerstwem są wszystkie twierdzenia, jakoby starali się szkodzić Polsce zagranicą. Współczucie dla żydów powstaje zagranicą samorzutnie:

„Ale nawet w obecnym pełnym ciężkich problemów i ciężkich trosk czasie nie wszędzie wygasła jeszcze uczucia ludzkości. I jak świadczy o negandzie odezwą intelektualistów francuskich, uczucia te znajdują i teraz swój wyraz. A jeśli antysemici nasi sądzą, że imponerabia takie, jak nastroje i uczucia całej kulturalnej części ludzkości, w dzisiejszych czasach nie odgrywają żadnej roli i na politykę i bieg zdarzeń nie mają żadnego wpływu, gotowi bardzo się przeliczyć. Okoliczność, że siedemdziesięciomilionowy naród niemiecki, sprężony tyranią jednego stronnictwa, postrach sięjący aparat wojenny, sprawa państwom zachodu tyle kłopotu i zmusza je do ustępstw, nie jest jeszcze dostatecznym dowodem, że wystarczy być brutalnym, aby móc podeptać wszystko i osiągnąć wszystko.”

## BAJECZKA

Ktoś chciał pracować w mieszkaniu, ale tysiące much przeszkadzało mu w pracy. Siadały mu na czoło, na nosie. Co spędziły, to wracały. Wreszcie począł je teplić. Ręcznikiem gnał je za otwarte okno, plastry z lepem pouczepiał u sufitu, tłukł je nawet czasem na ścianach. Nareszcie oczyścił pokój, by zasiąść do pracy. Nagle spadła mu na stół z przestworzy kartka, upstrzona przez muchy. Wyczytał ze zgrozą, że ma przeciw sobie potępienie całej kulturalnej ludzkości. Zrozumiał, że jest brutalny.

## W sprawie afery Sendlikowskiego

Otrzymałmy od p. Stanisława Piaseckiego, redaktora „Prosto z mostu”, następujący list:

„Warszawa, d. 2 grudnia 1937. Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie poniższego wyjaśnienia w związku z wczorajszym sprawozdaniem sądowym z procesu Sendlikowskiego, jakobyem będąc po częściowo w zarządzie spółki dziennika „Jutro”, wyjeżdżał do Poznania, z p. Zdzisławem Grabiskim w poszukiwaniu pieniędzy”. Polegać to chyba może na przyszytym się sprawozdawcy, w istocie bowiem na pytanie obrońcy Sendlikowskiego zeznałem jako świadek przed sądem, że w listopadzie ubiegłego roku wyjeżdżałem do Poznania do swej rodziny, w celu uruchomienia moich osobistych możliwości kredytowych, co następnie dało mi możność podwyższenia moich udziałów w spółce. W ówczesnej podróży towarzyszył mi mój przyjaciel, znany pisarz Władysław Jan Grabski. Ogółem włożyłem do spółki

gotówkę z górą 20.000 zł., znaczne sumy wpłacali także inni udziałowcy. Po wyczerpaniu swoich możliwości byliśmy zdecydowani pismo zamknąć; przeciwstawił się temu p. Sendlikowski, który pismo przejął na własny rachunek. W konsekwencji tego ustąpiłem następnie z zarządu, nie mogąc wymóc na p. Sendlikowskim usunięcia z administracji pisma p. Pock de Amenschilda, a wreszcie wycofałem się z wydawnictwa zupełnie, co podałem do publicznej wiadomości za pośrednictwem prasy, m. in. także ukazało się moje oświadczenie na łamach „ABC”. Malwersacje, dokonane w piśmie, dotyczą tego drugiego okresu, już po moim ustąpieniu.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Stanisław Piasecki”.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH  
NARODOWCACH

## O świętość, nocy św. Bartłomieja i dychawicznej szkapie kapitalistycznej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

swego przemówienia zrzekł się prezesury Koła rolników.

PARSZYWA  
POZYCZKA

Z metodami działalności p. wicepremiera Kwiatkowskiego nie zgadza się pos. Dudziński. Oświadczył on, że nie chce kwestionować zapału ani pracy wicepremiera, ale niepokoi go pytanie, czy to wszystko jest na miarę państwową, na miarę potrzeb, jakie dyktuje nasze położenie geopolityczne. Mamy 10 milionów ludzi niezatrudnionych produktywnie. Ile lat trzeba będzie, aby przy metodzie p. Kwiatkowskiego zatrudnić tych wszystkich ludzi. Surowca mamy pod dostatkiem; co do pracy możliwości nieograniczone. Nie mamy

kapitału. Jeśli jednak kapitałem będzie praca ludzka, możliwości nasze są nieograniczone. Czy uwierzyliśmy w możliwości naszego narodu, czy nie wycieramy przedpokoi międzynarodowej finansjery, prosząc o parszywą pożyczkę?...

Marszałek: — Panie pośle, słowo „parszywa” jest niedopuszczalne w tej Izbie. Przywołuję pana za jego użycie do porządku.

Pos. Dudziński: — Nie trzeba się bać wyścigu pracy, bo jest on do wygrania. Trzeba tylko stanąć do niego nie na dychawicznej kapitalistycznej szkapie, lecz na młodym „derbiście”, który dowiódł, że pod dobrym jeźdźcą można wygrać potrafi. Panie ministrze, do pana, jako do

jeźdźcy, mogę mieć zaufanie. Nie mam go do pańskiego systemu, do pańskiej dychawicznej szkapie, która, gdy minie działanie zastrzyku pożyczki zagranicznej, zdechnie, nie doszedłszy do mety.

ZNOWU DEKLARACJA  
PUŁK. KOCA

Pos. Bogusz uważa za najpoważniejszy błąd brak linii politycznej rządu, na którego czele stoi człowiek ogólnie szanowany, ale bez wyraźnego oblicza. Ma się wrażenie, że niektórzy ministrowie pracują według własnej koncepcji. Brak programu w sprawie młodzieży ukraińskiej, w sprawie ukraińskiej i żydowskiej. Brak podejścia do zagadnienia populacyjnego w środkowej Małopolsce przyczynił się do tragicznych wypadków w lecie tego roku. Zbyt częste zmiany w administracji wprowadzają niepokój. Jeżeli dodamy do tego kursujące pogłoski o zamachach, o nocach św. Bartłomieja, to musimy stwierdzić, że całość nie przedstawia się różowo. Jako wyjście z impasu, proponuję niektórym zmianę ordynacji wyborczej i nowe wybory, ale przeprowadzenie wyborów w chwili rozbięcia społeczeństwa byłoby skolem w ciemność. Społeczeństwo powinno się skonsolidować, a zarazem powinna nastąpić rekonstrukcja gabinetu w ten sposób, by nabrał on linii, szarmonizowanej z wytycznymi, zawartymi w deklaracji p. Koca.

O PIJAŃSTWIE  
SŁOWO

Wiele możliwości wywołało wystąpienie pos. Hermanowicza z Wilna, który ni z tego, ni z owego mówił — o pijaństwie i to wśród młodzieży. Realizację ideałów właściwych duszy polskiej utrudniają, zdaniem p. Hermanowicza, tak zw. nałogi, wśród których pijaństwo jest bodaj najgroźniejszym, a biada narodom pijanym, gdy po linii ich marszu kroczą narody trzeźwe. Młodzieży, — woła — wypicie te nałogi!

Na sali glosy: — Możeby tak coś o budziecie.

Ale o budziecie p. Hermanowicz nie mówił. Dalsze obrady odroczone do poniedziałku.

## Walka o polskość adwokatury Charakterystyczna deklaracja adw. Urbanowicza po ustąpieniu 5 członków Rady

Posiedzenie Rady Adwokackiej w Warszawie w odnowionym składzie w wyniku ostatnich wyborów na Walnym Zebraniu Izby Adwokackiej Warsz. Okręgu Apelacyjnego, miało przebieg najzupełniej nieoczekiwany.

Mianowicie przed przyjęciem porządku dziennego, w imieniu własnym oraz członków Rady Adwokackiej Zygmunta Blenau, Bohdana Suligowskiego, Jana Tatarakiewicza i Feliksa Zadrowskiego, zabrakł głos dotychczasowy dziekan Rady Adwokackiej Leon Nowodworski, który złożył następujące oświadczenie:

„O składzie Rady Adwokackiej w Warszawie przy wyborach uzupełniających na zgromadzeniu walnym Izby w dniu 27 listopada r. b. zdecydowała większość nie polska.

Z listy, wystawionej przez Związek Adwokatów Polaków, który zjednoczył obywatelską większość adwokatów polskiej w całym państwie, a w Izbie Adwokackiej Warsz. w szczególności, w imię zdecydowanej walki o ochronienie adwokatury przed zalewem żydowskim i przywrócenie jej prawdziwego polskiego oblicza i charakteru, nie został wybrany żaden z kandydatów, chociaż lista ta skupiła ogromną większość głosów adwokatów Polaków, członków Izby Warszawskiej. Zestawienie najzupełniej pod tym względem wyrażnych, nie mogących budzić żadnej wątpliwości danych cyfrowych głosowania stwierdza, że zdecydowana wola większości polskiej pozostała bez żadnego wpływu na wynik wyborów dlatego, ponieważ adwokaci żydzi nie poprzestali na wysunięciu i wybraniu swych kandydatów, ale ponadto głosami swymi zdecydowali o wyborze kandydatów z listy t. zw. „porozumienia demokratycznego”, na którą padła

tylko nieznaczna liczba głosów adwokatów Polaków.

W ten sposób w wyniku tegorocznych wyborów — po raz pierwszy od daty wprowadzenia w odrodzonym Państwie Polskim samorządu adwokackiego — w obecnym składzie Rady Adwokackiej w stolicy naszego Państwa wytworzyła się decydująca większość, która mandaty uzyskuje dzięki głosom adwokatów żydów — wbrew woli znakomitej większości adwokatów Polaków.

Stojąc na zasadniczym niezłomnym stanowisku, że w składzie władz samorządu adwokackiego w Polsce powinna i musi decydować wola Polaków, i uważając, że w Radzie Adwokackiej, której większość powołana została wbrew tej zasadzie, pracować nie możemy:

na znak protestu przeciwko nieposzanowaniu woli adwokatów Polaków składamy nasze mandaty członków Rady Adwokackiej w Warszawie.

Po złożeniu powyższego oświadczenia wszyscy członkowie Rady, w których imieniu zostało złożone, opuścili posiedzenie.

Według urzędowego komunikatu Warszawskiej Rady Adwokackiej zrzekli się mandatów członkowie Związku Adwokatów Polskich R. P. Komunikat ten w dalszym ciągu wyjaśnia, iż według art. 5 prawa o ustroju adwokatury wybrany na członka organu adwokatury nie może odmówić przyjęcia mandatu a nawet nie może z niego rezygnować. Wobec zrzeczenia się mandatów, Rada Adwokacka postanowiła powyższą sprawę przedstawić Naczelnej Radzie Adwokackiej.

W dalszym ciągu zebrania dotychczasowy wicedziekan Rady Adwokackiej Stefan Urbanowicz złożył obszernie oświadczenie, w którym stwierdza, iż wobec wyśnięcia jego kandydatury na stanowisko dziekana Rady będzie prezentował zawsze następujące (bardzo charakterystyczne) stanowisko.

Uważam niezłomnie, że adwokatura w państwie polskim musi być z ducha i kultury polską, a Polacy z ducha i kultury winni posiadać zabezpieczoną na przyszłość zdecy-

waną większość w Izbie, oraz we władzach korporacyjnych.

Tego rodzaju stanowisko uzasadnia się całkowicie w stosunku do osoby adw. Urbanowicza, który był jednym z inicjatorów niezalegalizowanego Demokratycznego Klubu Adw., mającego na celu rozbić jednolite środowisko polskich adwokatów i obronę interesów żydowskich adw. W takich warunkach zrozumiałym jest o jakich „Polakach z ducha i kultury” chodzi i czyja przyszłość ma być zabezpieczona.

W wyniku wyborów, jakie następnie odbyły Rada ukonstytuowała się w sposób następujący: dziekan adw. Stefan Urbanowicz, wicedziekan adw. Stanisław Świąciecki, sekretarz adw. Józef Stopnicki, zastępca sekretarza adw. Stefan Korboński, skarbnik i gospodarz adw. Wacław Barcikowski, zastępca skarbnika adw. Zygmunt Kopankiewicz, przewodniczący Kolegium rzeczowników dyscyplinarnych, adw. Mieczysław Rudziński.

## Klub parlamentarny Ozonu to sok winogron, a nie wino Kwaśne wino w starej beczce

„Słowo” zamieszcza następujące uwagi o klubie parlamentarnym „Ozonu”.

W sali Resursy Obywatelskiej stanął niezamierzony kompromis między p. Kocem a prezydentem Sejmu, gdyż p. Koc ustępował ze swych pozycji właściwie bez walki, zgadzając się z rozluźnieniem więzów dyscypliny klubowej, rezygnując — jak mówią z klubu „dyspozycyjnego” i z zamiarów stotalizowania parlamentu.

Twórcą tego kompromisu był senator Leon Kozłowski, który zgłosił wniosek, osłabiający w istotnych punktach opracowany przez komisję Ozonu regulamin. Ale klub, to nie tylko sprawa regulaminu, to także

kwestia ludzi, a przede wszystkim kwestia lidera. Czy poseł Świdziński, poważnie w Sejmie szanowany za prawości charakteru, bezinteresowności i piękną przeszłość żołnierską, będzie tym liderem, umiejscawiając narzucić swoją wolę i wykażać swe talenty polityczne? To czas pokaże.

Przeglądając listę władz Koła Ozonu widzimy tam nazwiska ludzi i zdolnych i zasłużonych, ale małe wrażenie, że brak jest na niej polityków dużym klubem. To utwierdza nas w przekonaniu, iż spistość Koła może z tych względów okazać się niedostateczną. Nie zapewni tej spistości deklaracja p. Koca, gdyż przyzwyczajaliśmy się już do tego, iż była ona

w bardzo różny sposób interpretowana. Jednym słowem Koło Parlamentarne Ozonu to dopiero sok winogron, ale jeszcze nie wino. Proces fermentacji potrwa niewątpliwie długo. Im prędzej się odbędzie, tym lepiej, gdyż tylko wówczas klub potrafi spełnić swe zadania broniąc niezależności i prestiżu parlamentu.

Jesteśmy przekonani, że jeśli nawet kiedykolwiek ten sok winogron przekształci się na wino, to w każdym razie na kwaśne wino. Winogrona, z którego to wino się robi jeszcze ujdą, ale ta stara beczka...

## KOLCE BEZ ROZ

NA PROCES  
STARZYŃSKI —  
STUDNICKI

Co opinia raz utrwali,  
Tego nikt już nie obali.

RAK  
P. STARZYŃSKIEGO

„Komisarz Starzyński w swej kilkugodzinnej mowie powiedział m. in., że Polskę łoczy „rak oszczerstwa”.

Czytając te słowa przyjaciele polityczni p. komisarza — spieklili raka.

(Polonia)

## ZAWSZE DOBRZE

Gdy w 1935 r. powstawał obecny Sejm rządowchwalczy krzyżowali:

— Nareszcie Sejm bez partii, bez klubów, bez koterii. Ten dopiero będzie owocnie pracował!

Dziś lizusy znowu klaszczą:

— Nareszcie utworzyła się partia w Sejmie, klub, zwarta organizacja. Teraz dopiero Sejm zacznie być super-pożyteczny.

Dobrym klakierom nic nigdy nie zawadza. (kol.).

## STYL CZY NOS?

Na międzyszkolnych zawodach pływackich odbytych ostatnio w Warszawie jeden przedbieg wygrał uczeń - żyd. Gdy ogłoszono wynik, widownia zamiast zwykłą burzą oklasków wybuchła rykami, gwizdami, tupaniem.

Jak oni się odradzą poznali, rzekła nauczycielka żydówka, rzeczywicie Izaak ma okropny styl...

Ale naprawdę miał okropny... nos. (kol.).